

# Miszel, Platini

otwieram oczy bo nie śpię  
czuję że coś mi ucieknie  
Biorę na klatę pretensje  
Za pensje żyje się wdzięcznie  
Bo nie potrafię żyć wdziękiem  
Żyję tym dźwiękiem codziennie  
Na końcu drogi zatęsknię  
Teraz nie mogę już więcej

Biorę na klatę pretensje  
Za pensje żyje się wdzięcznie  
Bo nie potrafię żyć wdziękiem  
Żyję tym dźwiękiem codziennie  
Na końcu drogi zatęsknię  
Teraz nie mogę już więcej

Terapie zawijam w ten papier  
I papier zabieram i znikam Hoodini  
Ludzi zwracają uwagę na twarze  
I honor bo też nie wierzyli  
I tonę powoli z myślami  
Czasem na fali jak młody titanic  
Czasami na bani mam kurwa tsunami  
I pomóż mi boże czasami  
A czasem już pierdole modłe  
Robisz co modne  
To dla mnie jest podłe  
Dzięki muzyce dorosłem  
Niebieskie pliki przywiozłem  
Funt – nie chodzi o forszę  
Bunt bo życie chce godne  
Orzeł jest na moim godle  
Pozdrawiam całą ligotę  
Sprawa jest wagi państwowej  
nie chodzi o comeback  
bo kurwa ja nie mam gdzie wracać  
ciągle po drodze pokory mam potencjał spory  
i za to szczególnie przepraszam  
najlepsza obroną atak  
ręce do góry – to napad!  
Proszę mi życie oddawać  
Bo biorę co moje  
Nie wracam  
Bo nie chce tam już nigdy wracać  
I za to że tak zapierdalałam  
Nie chciałem was nigdy przepraszać

Na rozjebanie mam rabat  
Raban jak rasowy trapowy szaman  
Jak akrobata ta scena mi lata  
I wyjebane w wasze bla bla  
Ostry jak katana Jacka  
Dyktatura jak u Jarka  
Życie chce bajka nie stragan  
Nie sprzedam skóry jak St. Laurent  
Miszel to traper nie zmata

Moje życie mit  
Biorę kwit  
Za to wszystko dziś  
Co rozjechać mi  
Miąła psycha zabieram na szczyt  
Twoje życie – cyrk  
Moje – cyrk

Nasze życie kpina  
Czuje się jak kukła w rękach władzy czekając na finał